

## Zjednoczony podzielony Zachód

Widać wyraźnie, że narasta próba sił między dwoma różnymi punktami widzenia w amerykańskiej polityce i debacie – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W ostatnich dniach znów uwagę skupił na sobie Henry Kissinger, który na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos dał popis Realpolitik rodem z XIX wieku, twierdząc, że Ukraina musi pogodzić się z koncesjami na rzecz Rosji. Wszystko po to, aby jak najszybciej zakończyć wojnę. Na szacownym spotkaniu w Davos kwestia ta powracała jednak często także w innych debatach, prowadząc do gwałtownej wymiany zdań.

Tak stało się, kiedy Graham Allison, uczeń Kissingera i profesor Harvardu, powtórzył argumenty swojego mistrza, twierdząc, że dalsze wojskowe wsparcie dla Ukrainy grozi niebezpieczną eskalacją, i trzeba usiąść z Rosjanami do stołu negocjacji w imię realizmu politycznego. To wywołało jednak silny sprzeciw Lawrence'a Freedmana, brytyjskiego historyka strategii i wojskowości, który stwierdził, że taki sposób myślenia jest wyjątkowo niebezpieczny, bowiem oznacza wywieszenie białej flagi w momencie, kiedy Rosja słabnie, ale jednocześnie nikt z zewnątrz nie zagraża jej egzystencji.

*Rysuje się wybór między realizmem utrzymania istniejących od dwóch stuleci zasad europejskiego bezpieczeństwa a realizmem wykorzystania szansy, by dokonać ich trwałej zmiany*

Spór między Allisonem i Freedmanem dobrze ilustruje wzbierający na Zachodzie podział opinii na temat stosunku do Rosji i wojny, którą wywołała przeciwko Ukrainie. Zwolennicy

szybkich negocjacji w imię „realizmu” będą martwić się przyszłą pozycją Rosji jako części światowej polityki. Będą mówić o widmie światowego głodu, który może być faktycznie zagrożeniem, ale dzisiaj stanowi bardziej kartę przetargową w rozmowach oraz nacisk na opinię publiczną. Wreszcie będą chcieli uniknąć tego, by zbyt silna Ukraina i zbyt słaba Rosja zmieniły wewnętrzny układ sił w Europie ze szkodą dla Niemiec i Francji.

Zwolennicy dalszego wspierania Ukrainy uważają jednak, że negocjacje oznaczałyby rezygnację z szansy, jaką jest trwała zmiana sytuacji bezpieczeństwa w Europie. Jeśli Rosja, rozpoczynając wojnę, zdecydowała się całkiem wyrzucić stolik w relacjach z Zachodem, to trzeba pozwolić jej popełnić to samobójstwo do końca. Podawanie jej w tej chwili ręki byłoby całkowitą głupotą.

Widać więc wyraźnie, że narasta próba sił między dwoma różnymi punktami widzenia w amerykańskiej polityce i debacie. Rysuje się bowiem wyraźny wybór między realizmem utrzymania istniejących od

dwóch stuleci zasad europejskiego bezpieczeństwa a realizmem wykorzystania szansy, by dokonać ich trwałej zmiany.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”